

*JAKUB SUCHY*

Kołobrzeg

**KOŁOBRZEG NAD BAŁTYKIEM  
OBRAZ MIASTA NADMORSKIEGO  
NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH  
PO ZAKOŃCZENIU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ**

„Przyszliśmy, Morze, po ciężkim i krwawym trudzie. Widzimy, że nie poszedł nam na darmo nasz trud. Przysięgamy, że Cię nigdy nie opuścimy. Rzucając pierścień w Twe fale, biorę z Tobą ślub, ponieważ tyś było i będziesz zawsze nasze”<sup>1</sup>. Tymi słowami dokonano zaślubin Polski z morzem w Kołobrzegu, zaraz po ustaniu krwawej walki i niszczącej pożogi miasta. Słowa te stały się stałym elementem propagandy władzy ludowej, używanym w szerszym kontekście „powrotu do macierzy”, włączeniu „piastowskich ziem” w organizm państwowości polskiej. Oczywiście słuszność tych prawd jest jak najbardziej mylna. Hasła tego typu miały zwyczajnie przyćmić fakt przesunięcia granic Polski w kierunku zachodnim i północno-zachodnim, kosztem Kresów Wschodnich przejętych przez Związek Radziecki. Była to realizacja postanowień teherańsko-jałtańskich. W miesiąc po decyzji konferencji krymskiej Kołobrzeg został wyzwolony, a w rzeczywistości zdobyty i uprzednio zniszczony.

Tereny ziem Pomorza Zachodniego z szerszym dostępem do Morza Bałtyckiego miały wcześniej małą styczność z ziemią „starej Polski”. W państwie niemieckim stanowiły zaplecze dla Prus Wschodnich i realizowano tam głównie

---

<sup>1</sup> [twierdzakolobrzeg.pl/pl/rok-1945-walki-o-miasto/163-18-marca-zaslubiny-z-morzem.html](http://twierdzakolobrzeg.pl/pl/rok-1945-walki-o-miasto/163-18-marca-zaslubiny-z-morzem.html). Słowa te wygłosił kpr. Franciszek Niewidziajło (7 pp) w godzinach popołudniowych nad brzegiem Bałtyku w Kołobrzegu 18.03.1945 r.

produkcję rolną. Na obszarze tym niewiele było dużych aglomeracji miejskich, a także mniejszych ośrodków przemysłowych. Największym ośrodkiem był Szczecin, dalej porty Świnoujście i Kołobrzeg. Dla władzy, jeszcze w schyłkowej fazie wojny, jednym z ważniejszych celów była szybka polonizacja tzw. Ziem Odzyskanych. Łączyło się to z wymianą ludności na bardzo szeroką skalę, dopiero konferencja poczdamska potwierdziła decyzje o wysiedleniu Niemców. Nie oznacza to jednak, że ludność niemiecka nie uciekała już wcześniej. Na Pomorze Zachodnie dochodziły echa bestialskiej polityki Armii Czerwonej wobec Niemców zamieszkujących Prusy Wschodnie. Strach przed żołnierzem radzieckim prowokował ucieczkę ludności niemieckojęzycznej wcześniej, niż dotarł do nich front. Tereny Pomorza Zachodniego zaczęły się powoli wyludniać. Profesor T. Białecki wyróżnił okresy osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych: pierwszy – pionierski od wyzwolenia do października 1945 roku, drugi od października 1945 roku do czwartego kwartału 1946 roku jako osadnictwo planowane, ostatni okres nastąpił od końca 1946 roku do przełomu lat 1950/1951, jednak same migracje ustały już w 1947 roku<sup>2</sup>. Tereny Pomorza Zachodniego zostały zdobyte przez Armię Czerwoną i poddane jej okupacji, zarząd przeszedł w ręce komendantów wojennych Armii Radzieckiej. W pierwszym okresie po wyzwoleniu władza centralna musiała stworzyć spójną koncepcję co do zagospodarowania ziem północno-zachodnich. Wobec rozbieżności między zwolennikami instytucji odgórnej nastawionej na zarządzanie tym obszarem a propagatorami jak najszybszego wchłonięcia Ziem Odzyskanych w organizm Polski (pod względem prawnym i administracyjnym), wybrano centralistyczną formę zarządu, przy jednoczesnym poszerzeniu kompetencji administracji zespolonej. Funkcjonowały również urzędy niezespolone w postaci pełnomocników rządu na okręg Pomorza Zachodniego<sup>3</sup>.

W pierwszym okresie, tzw. pionierskim (od wyzwolenia do końca września 1945 r.), zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych przebiegało dynamicznie i w sposób nie do końca kontrolowany. Na taki stan rzeczy złożyło się kilka czynników. Pierwszym z nich był czynnik ludzki – pozbawiony odgórnego planu, a pełen żywiołowości. Obserwuje się wtedy osadnictwo pojedyncze, przede wszystkim podyktowane względem ekonomicznym, czyli poszukiwaniem lepszego życia po latach wojny. Ci osadnicy w swojej desperacji często

---

<sup>2</sup> T. Białecki: *Osadnictwo Polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1980, z. 2–3, s. 91–107.

<sup>3</sup> Por. A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960*, Szczecin 2006, s. 47–48.

podróżowali za frontem. Drugą kategorią osadników byli dawni pracownicy przymusowi, którzy wracali do kraju z Niemiec bądź zostawali w miastach Pomorza Zachodniego po ich wyzwoleniu<sup>4</sup>. Kolejny czynnik związany był z problemami logistycznymi – z jednej strony brakowało pracowników w kadrach administracji dla nowych terytoriów, a z drugiej – transportu dla ludności przesiedlanej. Wynikało to ze zniszczeń po walkach, dewastacji dróg i braku połączeń kolejowych. Trzecim czynnikiem była Armia Czerwona, która demontowała infrastrukturę Ziem Zachodnich, zabierała sprzęt, inwentarz, traktując nowe ziemie Polski jako zdobycz wojenną<sup>5</sup>. Częsty brak dyscypliny wśród tych żołnierzy budził strach przybywających na nowe tereny. Armia Czerwona dopuszczała się przestępstw grabieży<sup>6</sup>, gwałtów, a co gorsza, to właśnie im podlegała komendantura Pomorza Zachodniego. Przekazywanie władzy w ręce polskie z rąk wojska radzieckiego trwało do końca 1945 roku – choć ta cezura jest płynna, gdyż nie odbywało się to według schematu, a podyktowane było sytuacją polityczno-społeczną danego obszaru. Następnym czynnikiem powiązany był z dłuższą obecnością przegranych – na Pomorzu Zachodnim nadal przebywali Niemcy, którzy nie opuścili jeszcze tych terenów. Ich liczba jest trudna do oszacowania, tak samo rozmieszczenie; część z nich ukrywała się na wsi, część wracała na swoje ziemie. Potrafili kilka lat po wojnie mieszkać wraz z Polakami w jednym domu. W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu zamieszkiwali również miasta i procentowo stanowili liczniejszą grupę niż Polacy. Szacuje się, że *gros* z nich to osoby starsze lub kobiety<sup>7</sup>. Mężczyźni pochodzenia niemieckiego często sabotowali działania władz polskich, w miastach podpalali budynki bądź niszczyli jeszcze działające elementy infrastruktury. Dopełnieniem zniszczeń były grabieże, jakich dokonywali przybysze z centralnej Polski, czyli szabrownicy.

Proces wysiedlania Niemców był długotrwały, tak jak zaopatrywanie terenów Pomorza Zachodniego w artykuły pierwszej potrzeby – stąd przedłużająca się obecność wojska radzieckiego jako gwaranta bezpieczeństwa – bardziej w teorii niż w praktyce. Miasta nowych ziem cieszyły się dużym zainteresowaniem. Pionierzy liczyli na to, że szybko znajdą pracę, jednak rzeczywistość po

---

<sup>4</sup> H. Komarnicki: *Szli na Zachód osadnicy – refleksje współczesne*, w: *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2005*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2005, s. 81.

<sup>5</sup> A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku*, „Przełęcz Zachodniopomorski” 1992, z. 2, s. 49–73.

<sup>6</sup> K. Kozłowski: *Region zachodniopomorski w latach 1945–2005*, w: *Pomorze Zachodnie w latach...*, s. 18.

<sup>7</sup> T. Gasztold, H. Kroczyński, H. Rybicki: *Kolobrzeg zarys dziejów*, Poznań 1979, s. 118.

przybyciu okazywała się zgoła inna. Miasta potrzebowały specjalistów, rzemieślników, a przybywający mieli pochodzenie rolnicze bądź brak pożądanych umiejętności i wykształcenia. Ośrodki miejskie były zniszczone, pozbawione prądu, bieżącej wody oraz możliwości zaopatrywania w produkty spożywcze, więc tym samym niezabezpieczone były oczekiwania osadników. Ziemie rolne były opuszczone, płody rolne zaś niszczały z powodu braku gospodarzy polskich. Przy żniwach pracowało więc często zdemobilizowane wojsko lub żołnierze robili to na rozkaz.

Gdy zapadły decyzje konferencji poczdamskiej (2.08.1945 r.), rozpoczęła się zdecydowana, uprawomocniona akcja wysiedlania Niemców, osadnictwo ludności polskiej miało wtedy przyjąć charakter zorganizowany<sup>8</sup>. Kierował nim aparat państwowy i partyjny oraz PUR<sup>9</sup>. Ruchy przesiedleńcze można podzielić na dwie kategorie: osadników przymusowo repatriowanych z dawnych Kresów Wschodnich oraz osadników przybywających z terenów Polski. Co do mieszkańców Kresów władza zastosowała plan przemieszczeń horyzontalnych. W założeniu miało to wpłynąć integrująco na osadników ze względu na podobny klimat i szerokość geograficzną nowych ziem w stosunku do tych, które dotąd zamieszkiwali. Dla przykładu, mieszkańcy dawnych terenów lwowskich mieli zasiedlić Dolny Śląsk. I o ile założenie planu było przygotowane skrzętnie, to realizacja napotykała na czynnik ludzki. Osiedlaniem się poszczególnych grup lub jednostek kierował przypadek. Osadnicy z Polski centralnej rekrutowali się głównie z terenów Mazowsza i ziemi świętokrzyskiej. Zmieniali swoje miejsce zamieszkania z powodu panującej biedy, zniszczeń pookupacyjnych, przeludnienia, braku perspektywy dla rodzin wielodzietnych; szukali pracy, przygody lub życia na nowo. Dużym odsetkiem wśród nich byli zwykli i dobrze zorganizowani złodzieje, którzy nie zamierzali zasiedlić Ziemi Odzyskanych, ale je ograbić z dobytku pozostawionego przez Niemców, ubiegając w ten sposób Armię Czerwoną. Warto zaznaczyć, że ludność niemiecka w okresie pionierskim, gdy uciekała, zostawiała cały swój dobytek w miastach lub na wsi.

Wśród przybyszów z Polski byli również mieszkańcy Wielkopolski jako krainy geograficznej, która miała historyczną styczność z Pomorzem Zachodnim.

---

<sup>8</sup> H. Komarnicki: *op. cit.*, s. 78–79.

<sup>9</sup> PUR – Państwowy Urząd Repatriacyjny, powołany decyzją PKWN 7.10.1944 r., początkowo jako organ koordynujący całość spraw osadniczych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Organy terenowe zwane były punktami etapowymi. W województwie szczecińskim pojawiły się na początku kwietnia 1945 r.

Zasilali oni kadry administracji, cechy rzemieślnicze, tak potrzebne do organizacji życia na nowych terenach. Pomorze Zachodnie cierpiało właśnie z powodu braku specjalistów i przedstawicieli konkretnych zawodów. W celu zabezpieczenia stabilności życia potrzebni byli milicjanci, strażacy, mechanicy, lekarze, a także księża, gdyż religia miała zawsze charakter integrujący społeczeństwo.

Tak przedstawiał się obraz ziem Pomorza Zachodniego w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Osadnictwo miejskie rozwijało się żywiłowo, ponieważ miasta były często wyludnione i zniszczone, czego przykładem był Kołobrzeg – wtapiający się doskonale w ideologię powrotu do macierzy. Zanim wybuchła druga wojna światowa, miasto zamieszkane było przez ok. 40 tys. mieszkańców<sup>10</sup>, Kołobrzeg pod koniec wojny ogłoszono twierdzą, a walki o niego trwały od 4 do 18 marca 1945 roku. W ich wyniku miasto zostało doszczętnie zniszczone. W gruzach leżało przedwojenne uzdrowisko, port i zakłady przetwórcze – w ciągu dwóch tygodni ustały wszystkie funkcje miasta. Straty dotyczyły około 75–90% dawnej zabudowy Kołobrzegu – chciano nawet pozostawić gruzowisko jako pomnik wojny. Tak jednak się nie stało. Miasto przez kolejne lata było odbudowywane – był to proces trudny i długotrwały. W 1945 roku to ono jednak było najbardziej zniszczonym ośrodkiem miejskim Pomorza Zachodniego. Początkowo niemożliwe było przywrócenie mu przedwojennych funkcji. Zniszczenia były tak ogromne, że odbudowy nie ujęto w 3-letnim planie gospodarczym, który nastawiony był na inwestycje w mniej zniszczone aglomeracje z bazami przemysłowymi<sup>11</sup>.

Ciekawy jest przypadek Kołobrzegu w historii osadnictwa pierwszych miesięcy po wojnie. Nie działały wszystkie funkcje miejskie<sup>12</sup>, miasto było wyludnione, wręcz odstrasające, jednak lokalizacja nad samym Bałtykiem sprawiała, że było specyficzne w stosunku do innych miast Pomorza Zachodniego.

Intencją autora nie jest przedstawienie, w sposób kronikarski, Kołobrzegu w okresie pionierskim. Stawia on sobie za cel ukazanie obrazu miasta w oczach osadników i tworzącej się administracji państwowej – przed jakimi problemami musieli stanąć w warunkach trudnej aprowizacji, czym kierowały się jednostki, rodziny, że wybierali zniszczony Kołobrzeg jako nowy dom.

<sup>10</sup> T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., s. 60.

<sup>11</sup> A.L. Sowa: *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 105; W. Roszkowski: *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Warszawa 2003, s. 161–171.

<sup>12</sup> *Koszalińskie – rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. A. Czarnik, Warszawa 1970, s. 63.

W okresie pionierskim dochodziło do osadnictwa indywidualnego, często niekontrolowanego, dlatego trudno określić dynamikę zasiedlenia Kołobrzegu, co ilustrują dwa przykłady: „Samo miasto Kołobrzeg do końca 1945 r. nie mogło poszczycić się większymi sukcesami osadniczymi. Według danych Zarządu Miejskiego w czerwcu 1945 w Kołobrzegu mieszkało zaledwie 120 Polaków. Do końca roku liczba ludności polskiej wzrosła do 1373. W tym samym czasie w mieście mieszkało 3239 Niemców. Kołobrzeg liczył 4612 mieszkańców”<sup>13</sup>. W kolejnym czytamy: „w ciągu 1945 roku przy pomocy punktu etapowego PUR w Kołobrzegu osiedliło się tu 217 rodzin. Najwięcej – 50 przybyło sierpniu i we wrześniu – 45, najmniej 22 w grudniu. Na koniec 1945 Zarząd Miejski informował, że w Kołobrzegu mieszka 1373 osadników polskich”<sup>14</sup>. Jak z powyższych cytatów wynika, duża część osadników przybyła do Kołobrzegu z własnej woli, a nie została przesiedlona. Widać, że mimo zniszczeń perspektywa zamieszkania nad morzem, znalezienia pracy w porcie, wiodła Polaków do Kołobrzegu. Z danych wynika, że w 1945 roku następował powolny wzrost jego zaludnienia. Dynamika nie była tak duża, jak w innych ośrodkach, na co wpływały czynniki takie jak trudność w dotarciu do miasta, brak warunków do egzystencji, izb do zamieszkania, wody, prądu, pożywienia i możliwości zarobkowania. Najmniej osób przesiedliło się do Kołobrzegu w grudniu, co najprawdopodobniej wynikało z pory roku – zimy. Elementem dopełniającym całość była rosnąca liczba Niemców w mieście, czego nie rejestrowano, dlatego nieznana jest skala tego zjawiska. W Kołobrzegu Niemcy mieli zajmować najlepsze lokale wraz z Armią Czerwoną<sup>15</sup>, co budziło jeszcze większą niechęć do jednych i drugich u Polaków. W maju 1945 roku Niemcy byli jedynymi osadnikami miasta i liczebnie górowali nad ludnością polską aż do grudnia tego roku.

Pod koniec 1945 roku większość (82,5%) osadników była w wieku produkcyjnym (14–60 lat), 15,4% – w wieku przedprodukcyjnym (do 14. roku życia) i zaledwie 21% osadników było w wieku poprodukcyjnym (po 60. roku życia)<sup>16</sup>.

Analizując rok 1945, nasuwają się kolejne wnioski. W okresie pionierskim i zaraz po nim na Ziemię Odzyskane, w tym przypadku do Kołobrzegu, przybywali najpierw mężczyźni, kawalerowie szukający nowego miejsca do życia,

<sup>13</sup> *Dzieje Kołobrzegu (X–XX wiek)*, red. H. Lesiński, Poznań 1965, s. 156.

<sup>14</sup> T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., s. 120.

<sup>15</sup> A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku*, s. 48–73.

<sup>16</sup> *Dzieje Kołobrzegu...*, s. 157.

Tabela 1. Ludność Kołobrzegu w 1945 roku

Stan na dzień	Ogółem	Polacy	Niemcy
1.05.1945 r.	2200	–	2200
1.06.1945 r.	2540	120	2420
1.09.1945 r.	3439	689	2750
1.12.1945 r.	4612	1373	3239

Źródło: Ankieta Zarządu Miejskiego 15.12.1945, AP Koszalin, Zarząd Miejski i MRN Kołobrzeg nr 7.

Tabela 2. Ludność polska w Kołobrzegu

Rok	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
1945	1373	873	500
1946	2816	1191	1625

Źródło: Ankieta Zarządu Miejskiego 15.12.1945, AP Koszalin, Zarząd Miejski i MRN Kołobrzeg nr 7.

a także mężowie i ojcowie rodzin, którzy pozostawiali swoje rodziny w centralnej Polsce, sami natomiast penetrowali nowe ziemie w celu przysposobienia miejsca do zamieszkania oraz zapewnienia sobie pracy. Gdy takowe warunki znaleźli, sprowadzali swoje rodziny, o czym może świadczyć fakt przyrostu liczby kobiet w mieście o 1125 w 1946 roku w stosunku do roku poprzedniego. Statystycznie w roku 1946 na 100 mężczyzn w Kołobrzegu przypadało 136,4 kobiety<sup>17</sup>. W 1946 roku populacja mężczyzn wzrosła tylko o 318 osób. Odnosząc się do danych PUR dotyczących lat 1945–1946, przybyło do Kołobrzegu 3498 osadników, w tym 461 repatriantów i 3037 przesiedleńców z innych dzielnic Polski<sup>18</sup>.

Tabela 3. Naturalny ruch ludności w Kołobrzegu w latach 1945–1950

Lata	Urodzenia	Zgony	Małżeństwa
1945	14	21	33
1946	103	51	129
1947	306	144	115
1948	406	127	143
1949	446	134	141
1950	576	152	136

Źródło: USC w Kołobrzegu, Księgi metrykalne.

<sup>17</sup> A. Bojar-Fijałkowska: *Kołobrzeg w Polsce Ludowej*, Koszalin 1990, s. 37.

<sup>18</sup> *Dzieje Kołobrzegu...*, s. 157.

Przybywający na Ziemię Zachodnie na początku czuli się obcy pośród innych obcych. Terytoria te dawno utraciły tożsamość polską, którą należało odtworzyć na całkowicie wyludnionym i nowym terenie. Integracja społeczeństwa przebiega szybciej dzięki pewnym czynnikom motywacyjnym, do których można zaliczyć: zawarcie małżeństwa z osobą poznaną na nowych terenach, pogrzeb osoby bliskiej, wspólną pracę, szkołę czy urodzenie dziecka. W tabeli 3 przedstawiono taką statystykę w okresie migracyjnym i późniejszym, czyli czasie względnej stabilizacji. Na podstawie zaprezentowanych danych można postawić kilka tez: po pierwsze, więcej jest zgonów niż narodzin, śmierć jest naturalną kolejną losu; co do narodzin można przypuszczać, że kobiety przybyłe do Kołobrzegu były już w zaawansowanych ciążach, dlatego mężczyźni nie zdecydowali się pozostawić ich w Polsce centralnej. Po drugie, liczba urodzeń w kolejnych latach rosła, a więc społeczeństwo pomimo niedogodnej sytuacji i poczucia tymczasowości, zaczęło utożsamiać się z nowymi ziemiami. Po trzecie, nie tylko urodzenia, ale chęć bycia razem, zakładania rodzin odzwierciedlone jest w tabeli w postaci zawieranych małżeństw (największy wzrost zanotowano w latach 1945–1946). Oczywiście można spojrzeć na to z drugiej strony, czysto ludzkiej. Okrucieństwo wojny budzi poczucie braku bezpieczeństwa, miłości oraz niechęć do samotności. Tego typu motywacji nie należy lekceważyć i można założyć, że mogły one decydować o małżeństwie.

Przybycie w 1945 roku nad Bałtyk, do Kołobrzegu, musiało być podyktowane wieloma czynnikami<sup>19</sup>. Na podstawie przekazów pierwszych osadników można wyróżnić pięć rodzajów powodów podejmowania decyzji. Dla niektórych wybór miejsca był przypadkowy – chcieli mieć swoje miejsce na ziemi, mogło to być nawet zrujnowane miasto; ważniejsza była radość z tego, że wojna się skończyła i że żyli. Inni przyjeżdżali do Kołobrzegu, bo musieli, gdyż pochodzili z ziem utraconych – oni właśnie najbardziej tęsknili do swoich domów. Część kierowała się względami ekonomicznymi, uciekali z miejsc, gdzie wszystko zostało zniszczone i nie mieliby jak żyć. Drugim aspektem ekonomicznym była chęć pozyskania pracy, jedni wybierali właśnie jak najbardziej zniszczone miasta w przekonaniu, że znajdą zatrudnienie przy odbudowie, pozostali wierzyli

---

<sup>19</sup> Autor jest w posiadaniu wspomnień Klubu Pionierów w Kołobrzegu, zarejestrowanych audio dla osób już nieżyjących oraz w formie wywiadów z osobami jeszcze żyjącymi. Posiłkuje się również wspomnieniami pozostawionymi w zbiorach Muzeum Oręża Polskiego. Samodzielnie dociera do informacji o ludziach, którzy przybyli do Kołobrzegu zaraz po wojnie. Niniejsze ujednolicone informacje są przyczynkiem do większej pracy naukowej, a autor w tym artykule chce podzielić się już dokonanymi badaniami i wnioskami.



w rozwój miasta dzięki jego warunkom – morzu, portowi, rybołówstwu. Przedostatnia kategoria to Ci, którzy uznali usytuowanie Kołobrzegu nad Bałtykiem jako atrakcyjne miejsce (przybywali z Mazowieckiego, często całymi dużymi rodzinami). Większość z nich mówiła, że miała wiele rodzeństwa, głównie siostr w wieku od 14 lat (co uwidocznione jest w statystykach wskazanych wcześniej) – a więc kobiet w wieku produkcyjnym. Ostatnią kategorią osadników, o jakiej wspominamy, są osoby odgórnie przydzielone do pracy w Kołobrzegu.

Obraz miasta, jaki ich witał, napawał smutkiem. Osiedleńcy z Warszawy i Mazowieckiego często przyrównywali Kołobrzeg do zniszczonej stolicy. Nikt tak naprawdę w centralnej Polsce nie wiedział, w jakim stanie jest miasto. Z czasem wieści zaczęły trafiać w głąb kraju, dlatego wielu osadników zrezygnowało z przyjazdu nad morze i osiadło w Białogardzie. Młodzi przybywający do Kołobrzegu jako pierwszy cel obierali plażę i widok Bałtyku, który często widzieli po raz pierwszy. Zamiast wyczekanego widoku napotykali same niedogodności, plaża była zasypana zniszczonym sprzętem wojskowym oraz na wpół rozłożonymi ciałami żołnierzy. Osoby starsze przybywające do miasta z rodzinami bądź dołączające do swoich mężów były załamane tym, co zastały. Często zanosili się płaczem już na dworcu. Kołobrzeg sprawiał wrażenie miasta wyludnionego, dokoła piętrzyły się gruzy. Należało iść środkiem ulicy z dwóch powodów, pierwszy to aspekt bezpieczeństwa, aby nie zostać ranionym przez elementy spadające z rozsypujących się budynków, drugi związany był z tym, że tylko środek był odgruzowany i to nie wszędzie. Według powtarzanej anegdoty – tak poznawano kołobrzeżanina w innym mieście, że chodził środkiem. Przemieszczanie się po zmroku było niezalecane, w mieście było ciemno i o wypadek nietrudno. Było także niebezpiecznie, grasowali Niemcy i Rosjanie, dochodziło do gwałtów, a nawet morderstw – dlatego płonęły domy, podpalano je w celu ukrycia zwłok. Armia Czerwona, która miała zabezpieczać i chronić miasto, faktycznie stawała się kolejnym zagrożeniem. Za dnia sprzedawali Polakom potrzebne rzeczy, po czym w nocy je kradli. Potrafili okradać pasażerów jadących z i do Kołobrzegu. W nocy dobijali się do mieszkań. Część miasta była specjalnie wydzielona dla nich, w późniejszym polskim liceum urządzili sobie kantynę w auli, a w sali gimnastycznej stajnię, dewastując przy tym cały budynek. Obraz, jaki utkwił w pamięci osadników, to całkowity rozpad miasta. W porcie stały skrzynie, kufry, meble, maszyny, elementy elektrowni (niektórzy mieszkańcy otrzymali prąd dopiero w 1947 r.!), które statkami wywożono. Jeśli nie dało się przetransportować mienia zdobytego drogą morską, wykorzystywano kolej. Puste wagony jechały

do portu, a zamknięte wracały na stację kolejową. Pod sianem Armia Czerwona ukrywała fortepiany, maszyny rolnicze, sprzęty, a nawet samochody. W wypadku zasiedlenia mieszkania przed ograbieniem go przez Rosjan, gdy zastało się w nim fortepian lub pianino, aby móc je zostawić, należało udowodnić umiejętność gry na instrumencie.

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu najbardziej brakowało jedzenia. Ci, którzy pracowali w administracji, dostawali posiłek, pierwsze wypłaty pieniężne pojawiły się pod koniec 1945 roku. Przed ratuszem można było dostać zupę i chleb, którego produkcja była ograniczona z braku większej liczby zakładów – w mieście działały tylko dwie piekarnie. Ciepłą strawę otrzymywano również w punkcie etapowym PUR-u. W poszukiwaniu jedzenia osadnicy plądrowali piwnice, ziemniaki zbierano prosto z pola, a wodę brano z rzeki Parsęty, w której pływały zwłoki zabitych żołnierzy niemieckich. Osadnicy skupiali się w centrum miasta i tam szukali izb do zamieszkania. Co bardziej odważni szukali domków jednorodzinnych na obrzeżach miasta. Mieszkania były zdewastowane, bez drzwi i bez okien. Pierwsza refleksja na podstawie wypowiedzi pionierów dotyczy antagonizmów, których w tym okresie nie było. Każdy posiadał to samo i miał taki sam status. Generalnie ludzie pomagali sobie, dzielili się tym, co mieli, spędzali razem czas – byli solidarni.

Tworząca się administracja polska napotykała wiele problemów i to różnej natury. Apropozycja, w szczególnych warunkach zniszczonego miasta, była bardzo trudna. W pierwszych dniach po wojnie miasto było zamknięte ze względów bezpieczeństwa. Obawiano się reakcji niemieckiej. Wokół niego rozciągał się istny krajobraz po bitwie – powywracane wozy z dobytkiem uciekinierów, pozabijane bądź błakające się konie. Wobec niestabilnej sytuacji miasta i braku miejsca dla urzędów polskich czasową siedzibę ulokowano w Karlinie. „Zdaniem władz radzieckich miasteczko to było najbardziej spokojne, zamieszkiwane głównie przez ludzi starszych, w bardzo dużej mierze o nazwiskach polskich, ludzi którzy pogodzili się z aktualnym stanem rzeczy i nie będą stwarzali większego kłopotu”<sup>20</sup>. Było tam zupełnie inaczej niż w Kołobrzegu, gdzie dochodziło do podpaień, wśród mieszkańców przeważali Niemcy, głównie starsi, oraz młode dziewczęta wrogo nastawione do Polaków i Rosjan.

---

<sup>20</sup> Władysław Ciesielski pełnił funkcję Pełnomocnika Rządu RP na obwód Kołobrzeg–Koszalin, wspomnienia przechowywane w Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

Kołobrzeg w ręce Polaków przeszedł 1 czerwca 1945 roku. To co najbardziej dawało się we znaki pierwszym przybywającym do miasta osadnikom, to fotorozkładających się zwłok niemieckich żołnierzy (nie zostały one pochowane, w odróżnieniu od zwłok polskich i radzieckich żołnierzy), które znajdowały się wszędzie: w budynkach wcześniejszych urzędów, uniemożliwiając ich funkcjonowanie, w rzece Parsęcie, na ulicach. Nad miastem unosił się smród i widmo zarazy. Obrazu dopełniało pierze z rozdartych pierzyn, papiery i kałuże krwi, do których lgnęły roje much. Tak wspominał ten okres Stefan Lipicki: „Przyjechał do Kołobrzegu zastępca Pełnomocnika Rządu Stanisław Król, jednocześnie prosił mnie o wskazanie budynku na siedzibę władz powiatowych. Jako jedyny, który do tych celów był najbardziej przydatny, wskazałem budynek (dzisiejszy Urząd Miasta). Król prosił mnie o pokazanie budynku wewnątrz, weszliśmy, otwieram jedne drzwi – w nos uderza straszny trupi odór [było upalne lato – dop. J.S.], na podłodze leżą trupy z napęczniałymi brzuchami, drugie, trzecie pomieszczenie to samo. Na pierwszym piętrze jeszcze gorzej, jeszcze więcej trupów, na drugim piętrze było najwięcej. Król na drugie piętro już nie wchodził, uciekł z budynku, dostał torsji i natychmiast wyjechał do Karlina. Po kilku jednak dniach otrzymałem polecenie doprowadzenia budynku do stanu używalności, co też do końca lipca zostało zrobione. Budynek stał pusty i czekał na władze powiatowe do 1948 roku”<sup>21</sup>. Faktycznie uporządkowano zwłoki, wykorzystując jedyny wóz i konia w mieście. By uniknąć zarazy, pochowano ich w pobliskim parku, oddalonym 200 metrów od urzędu. Wyłowiono trupy z rzeki, a także zabrano bezgłowego niemieckiego żołnierza, posadzonego na krześle tuż przy dworcu kolejowym. Przy oczyszczaniu miasta pomagali Niemcy i szabrownicy. Pierwsi za strawę, drudzy za karę. Szabrownicy okazali się być kolejnym problemem. Przybywali z centralnej Polski przygotowani i wyposażeni w przepustki dla nowych osadników (choć nie zamierzali pozostać na Ziemiach Odzyskanych) i wynosili i wywozili wszystko z miasta. Na rogatkach byli jednak kontrolowani, konfiskowano im zagrabiony dobytek i nakazywano odpracować jego wartość, średnio od 2 do 5 dni. Oprócz prac porządkowych przy zwłokach nakazywano im również odgruzowywanie miasta.

Największą zmartwieniem były pożary spowodowane przez działania wojenne i ludzi. Część pożarów wzniecali szabrownicy, inne – sami osadnicy nieostrożnie

---

<sup>21</sup> Inż. Stefan Lipicki, Prezydent Miasta Kołobrzeg 1.06–31.08.1945. Wspomnienia w zbiorach Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

oświetlający pomieszczenia. Wieczorami uruchamiano dlatego w Kołobrzegu elektrownię wodną. Do podpaień przyczynił się też Wehrwolf, Niemcy – sabotażyści, którzy utrudniali aprowizację władzom polskim. Rozsypywali gwoździe na drodze do miasta, niszczyli infrastrukturę i podpalali drewniane stropy domów. Wiele zabudowań spłonęło na oczach mieszkańców, gdyż do miasta nie docierała woda i nie było strażaków. Brak wody rozwiązała dopiero przepompownia w Rościęcinie, którą władze odnalazły później, gdyż nie miały planów wodociągowych miasta<sup>22</sup> (Wehrwolf ukradł generator prądotwórczy, aby pompy nie mogły działać). Kolejny problemem polegał na tym, że rury dostarczające wodę były zniszczone podczas walk o miasto. Z wielkimi trudami dostarczano więc wodę pitną, ale nie do wszystkich dzielnic. Następnym etapem była odbudowa mostów, by skomunikować miasto.

Kołobrzegowi brakowało zaplecza, które dostarczałoby produktów spożywczych. Pola czekały na zbiory, bo Niemcy zdążyli zasiać, ale nie zdążyli zebrać. Niejednokrotnie przymusowo osiedlano ludzi pochodzących ze wsi, aby przeprowadzili oni niezbędne prace polowe.

To nie wszystkie trudności, z jakimi spotkały się władze miasta i osadnicy w okresie pionierskim. Brakowało lekarzy, możliwości transportowania osób chorych, opieki nad inwalidami, zaopatrzenia miejsc sanitarnych. Pojawiały się „hieny cmentarne”, które rozkopywały groby i tak je pozostawiały. Rozbierano budynki i spalone, i te dobre.

Taki obraz miasta nadbałtyckiego ujrzeli pierwsi osadnicy Ziemi Zachodnich w 1945 roku.

---

<sup>22</sup> Plany te odnalazł prezydent Lipicki po długim czasie w piwnicy niemieckiego zakładu wodociągowego.

*JAKUB SUCHY*

*Übersetzt von Anna Sulikowska*

**KOLBERG (KOŁOBRZEG) AN DER OSTSEE  
DAS BILD EINER KÜSTENSTADT  
AUF WIEDERGEWONNENEN GEBIETEN  
NACH DEM 2. WELTKRIEG**

„Wir sind gekommen, Ostsee, nach schweren und blutigen Strapazen. Wir sehen, dass unsere Mühe nicht umsonst war. Wir schwören, dass wir Dich nie verlassen. Mit diesem in Deine Wellen geworfenen Ring schließe ich eine eheliche Verbindung mit Dir, weil Du immer die unsrige warst und immer die unsrige bleibst.“<sup>1</sup> Mit den zitierten Worten wurde eine Vermählung Polens mit der Ostsee eingegangen, sobald ein blutiger Kampf eingestellt und ein die Stadt vernichtender Brand gelöscht worden waren. Diese Worte wurden demnächst zum festen Bestandteil der Volksmacht-Propaganda, der in dem weiteren Kontext der „Heimkehr ins Mutterland“, der Eingliederung der urpolnischen „Piastengebiete“ in den polnischen Staat Gebrauch fand. Offensichtlich ist die Richtigkeit der verkündeten Wahrheiten falsch. Derartige Sprüche sollten die Grenzverschiebung in den Westen und Nordwesten auf Kosten der an die Sowjetunion abgetretenen Ostgebiete (sog. *Kresy Wschodnie*) verschleiern. Die Grenzverschiebung ergab sich aus der Ausführung der Teheran-Jalta-Entscheidungen. Einen Monat nach der

---

<sup>1</sup> [twierdzakolobrzeg.pl/pl/rok-1945-walki-o-miasto/163-18-marca-zaslubiny-z-morzem.html](http://twierdzakolobrzeg.pl/pl/rok-1945-walki-o-miasto/163-18-marca-zaslubiny-z-morzem.html). Diese Worte sprach Unteroffizier Franciszek Niewidziajło aus dem 7 Infranterie-Regiment in den Nachmittagsstunden am 18. März 1945 an der Ostseeküste in Kolberg aus.

Konferenz von Jalta (die sog. Krim-Konferenz) wurde Kolberg „befreit“, in der Wirklichkeit erobert und zuvor zerstört.

Die westpommerschen Gebiete mit einem breiteren Zugang zur Ostsee kamen früher wenig mit den „altpolnischen“ Gebieten in Berührung. In dem deutschen Staat bildeten sie – mit wenigen Großstädten und Industrie – ein in der ersten Linie landwirtschaftlich ausgerichtetes Hinterland für Ostpreußen. Das größte Zentrum der Region war Stettin, gefolgt von den Hafenstädten Swinemünde (Świnoujście) und Kolberg (Kołobrzeg). Für die polnische Regierung war die Polonisierung der sog. „Wiedergewonnenen Gebiete“ noch in der Endphase des Krieges eins der wichtigsten Ziele. Dies ging mit dem groß angelegten Bevölkerungsaustausch einher, auch wenn die Aussiedlung der Deutschen erst auf der Potsdamer Konferenz bestätigt wurde. Dies bedeutet dennoch keinesfalls, dass die deutsche Bevölkerung nicht früher Richtung Westen aufgebrochen war. Die von der Front gelangenden Informationen über die bestialische Politik der Roten Armee den Deutschen gegenüber lösten Angst unter den deutschsprachigen Bewohnern Pommerns aus und provozierten ihre Flucht vor sowjetischen Soldaten. Die westpommerschen Städte und Dörfer wurden langsam menschenleer.

Die Ansiedlungsgeschichte polnischer Bevölkerung auf den Wiedergewonnenen Gebieten gliederte Prof. T. Białocki in drei Perioden ein: Die erste Pionierperiode umfasst die Zeitstrecke von der Befreiung bis zum Oktober 1945; die zweite, als planmäßige Ansiedlung bezeichnete Periode dauerte vom Oktober 1945 bis zum letzten Vierteljahr 1946, die letzte Periode bezieht sich auf die Zeit vom Ende 1946 bis zur Jahreswende 1950/1951, wobei die Migrationen schon 1947 aufgehört haben.<sup>2</sup> Die westpommerschen Gebiete wurden von der Roten Armee erobert und von ihr besetzt, die Führung haben die Militärkommandanten der Roten Armee übernommen. In den ersten Jahren nach der Befreiung musste die Zentralmacht eine kohärente Konzeption der Bewirtschaftung der nordwestlichen Gebiete schaffen. Angesichts der Meinungsverschiedenheiten zwischen den Befürwortern einer für die Verwaltung dieser Region zuständigen Oberinstitution und den Förderern einer möglichst schnellen recht- und verwaltungsbezogenen Eingliederung der wiedererlangten Gebiete in den polnischen Staat, hat man sich für zentralistische Führungsform entschieden, wobei der Kompetenzbereich

---

<sup>2</sup> T. Białocki: *Osadnictwo Polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1950* [Polnische Ansiedlung in Westpommern in den Jahren 1945–1950], „Przegląd Zachodniopomorski“ [Westpommersche Presseschau] 1980, H. 2–3, S. 91–107.

der konsolidierten Verwaltung erweitert wurde. Es bestanden ebenfalls ungebundene Ämter in Form von Regierungsbevollmächtigten für den Westpommerschen Bezirk.<sup>3</sup>

In der anfänglichen Pionierperiode (von der Befreiung bis zum Ende September 1945) verlief die Ansiedlung und Bewirtschaftung der Wiedergewonnenen Gebiete auf eine dynamische und nicht ganz kontrollierte Art und Weise. Mehrere Faktoren haben dazu Beitrag geleistet. Der erste Faktor ist auf eine lebhaft, widerstandsfähige, zugleich aber unvorhersehbare menschliche Natur zurückzuführen, die sich nicht immer durch die von oben zurechtgelegten Pläne bändigen lässt. In der Folge sind die vereinzelt Ansiedlungen vor allem aus ökonomischen Gründen entstanden. Die ersten verzweifelten Ankömmlinge zogen in der Suche nach einem besseren Leben oft direkt hinter der Front her. Eine andere Ansiedlergruppe machten die ehemaligen Zwangsarbeiter aus, die, aus Deutschland ins Vaterland ziehend, sich manchmal in den befreiten westpommerschen Städten niedergelassen haben.<sup>4</sup> Der zweite Faktor hängt mit logistischen Problemen, dem Mangel an Verwaltungsmitarbeitern auf neuen Gebieten sowie fehlenden Transportmöglichkeiten für umzusiedelnde Menschen zusammen, die auf Kriegszerstörungen, devastierte Straßen und fehlende Zugverbindungen zurückzuführen sind. Den dritten Faktor bildet die Rote Armee, die die westpommerschen Gebiete wie Kriegsbeute behandelt hat.<sup>5</sup> Infrastrukturdemontierung, Beschlagnahme von Geräten und Inventar waren an der Tagesordnung, während die fehlende Disziplin unter den Rotarmisten auch die Ankömmlinge in Angst versetzte. Die Rote Armee verübte Verbrechen, Plünderungen<sup>6</sup> und Vergewaltigungen kamen häufig vor und die Tatsache, dass die Kommandantur Westpommerns in ihrer Hand lag, war in dieser Situation bestimmt nicht behilflich. Die Machtübergabe an die polnische Regierung dauerte bis Ende 1945, die chronologische Zäsur ist nicht eindeutig festlegbar, zumal die Machtübergabe keinem Schema folgte

---

<sup>3</sup> Vgl. A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce gospodarczej Polski w latach 1950–1960* [Westpommern in der Wirtschaftspolitik Polens in den Jahren 1950–1960], Szczecin 2006, S. 47–48.

<sup>4</sup> H. Komarnicki: *Szli na Zachód osadnicy – refleksje współczesne* [Die Ansiedler gingen nach Westen – gegenwärtige Überlegungen], in: *Pomorze Zachodnie w latach 1945–2005* [Westpommern in den Jahren 1945–2005], hg. v. K. Kozłowski, Szczecin 2005, S. 81.

<sup>5</sup> A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku* [Westpommern in der Politik der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken im Jahre 1945], „Przegląd Zachodniopomorski“ 1992, H. 2, S. 49–73.

<sup>6</sup> K. Kozłowski: *Region zachodniopomorski w latach 1945–2005* [Westpommersche Region in den Jahren 1945–2005] in: *Pomorze Zachodnie w latach...* [Westpommern in den Jahren...], S. 18.

und durch politisch-soziale Situation auf einem gegebenen Terrain beeinflusst war. Der vierte Faktor ist mit einem längeren Aufenthalt der deutschen Bevölkerung verbunden, die teilweise doch in ihrer Heimat verblieben war. Die Anzahl der verbliebenen Deutschen sowie ihre Verteilung sind schwer einzuschätzen. Manche versteckten sich auf dem Lande, manche kehrten in ihre Heimat zurück. Nicht selten teilten die Deutschen noch einige Jahre nach dem Krieg ein Haus mit zugezogenen Polen. In den ersten Monaten nach der Befreiung bewohnten sie auch die Städte und machten den Großteil der Bevölkerung aus. Man nimmt an, dass die Mehrheit der verbliebenen deutschen Bevölkerung Frauen und ältere Menschen ausmachten.<sup>7</sup> Die Männer deutscher Herkunft sabotierten des Öfteren die Anordnungen der polnischen Behörden, steckten Gebäude in Brand, zerstörten die noch funktionierende Infrastruktur. Zur vollständigen Vernichtung trugen die aus Zentralpolen ankommenden Plünderer bei.

Da der Aussiedlungsprozess der deutschen Bevölkerung sowie die Grundversorgung von Westpommern lange dauerte, verlängerte sich auch der Aufenthalt der sowjetischen Armee als – mehr theoretisch als praktisch – Garanten der Sicherheit. In der Wirklichkeit erfreuten sich die Städte auf neuen Gebieten großer Popularität. Pioniere rechneten vor allem darauf, schnell eine Arbeit zu finden. Die Wirklichkeit entsprach dennoch ihren Erwartungen nicht. In den wiederaufzubauenden Städten fehlte es an Facharbeitern und Handwerkern, während Ankömmlinge entweder bäuerlicher Herkunft waren oder überhaupt keine Ausbildung, Kenntnisse und Fähigkeiten ausweisen konnten. Andererseits waren die Städte verwüstet, ohne Strom, fließendes Wasser und Lebensmittelversorgung. Die umliegenden Dörfer waren menschenleer, die Früchte der Erde verkamen auf den Äckern, bei der Ernte wurde häufig demobilisiertes Militär eingesetzt oder die Soldaten ernteten auf Befehl.

Eine entschiedene rechtskräftige Aussiedlungsaktion der deutschen Bevölkerung begann nach der Potsdamer Konferenz (2.08.1945). Die Ansiedlung der Polen nahm danach einen organisierten<sup>8</sup>, vom Staatsapparat und PUR (Staatliches Repatriantenamt)<sup>9</sup> kontrollierten Charakter an. Die Migrationsbewegungen kann man dabei in zwei Kategorien einteilen: in die zwanghaft umgesiedelten „Repat-

---

<sup>7</sup> T. Gasztold, H. Kroczyński, H. Rybicki: *Kołobrzeg zarys dziejów* [Kolberg – Abriss der Geschichte], Poznań 1979, S. 118.

<sup>8</sup> H. Komarnicki: op. cit., S. 78–79.

<sup>9</sup> PUR – das Staatliche Repatriantenamt wurde per PKWN (Polnisches Komitee der Nationalen Befreiung, auch Lubliner Komitee genannt)-Entscheid am 7.10.1944 ins Leben gerufen. Zu Beginn koordinierte das Staatliche Repatriantenamt die Gesamtheit der Ansiedlungsangelegenheiten



rianten“ aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten (sog. *Kresy Wschodnie*) und in die aus Zentralpolen stammenden Zuzügler.

In Bezug auf die Repatrianten haben die Behörden einen horizontalen Umsiedlungsplan entwickelt. Vom Konzept her sollte er den Neusiedlern Eingewöhnung und Integration erleichtern, weil sie ein ähnliches Klima und ähnliche geographische Breite bewohnen sollten. Für die aus der Umgebung von Lemberg (Lwów) stammenden Einwohner waren beispielshalber Ansiedlungsgebiete in Niederschlesien (Dolny Śląsk) vorgesehen. Wie sich in der Praxis herausgestellt hat, unterschätzten die sorgfältig erarbeiteten Voraussetzungen des Umsiedlungsplanes dennoch den Faktor Mensch. Folglich war die Ansiedlung der einzelnen Bürger und Menschengruppen durch Zufall geleitet. Die aus Zentralpolen stammenden Ankömmlinge rekrutierten sich hauptsächlich aus Masowien (Mazowsze) und der um Kielce herum liegenden Gegend. Die Gründe für die Umsiedlung waren unterschiedlich: Armut, Besatzungszerstörungen, Überbevölkerung, Perspektivenmangel für kinderreiche Familien, Arbeits-, Abenteuer- oder Neuanfangssuche. Einen nicht zu unterschätzenden Anteil unter den Neuansiedlern machten schlichte, gut organisierte Diebe aus, die die Wiedergewonnenen Gebiete nicht zu besiedeln, sondern auszuplündern beabsichtigten und dabei der Roten Armee zuvorkommen wollten. Es ist beachtenswert, dass die in der Pionierperiode flüchtende deutsche Bevölkerung ihr ganzes Vermögen in den Städten und auf dem Lande hinterlassen musste.

Unter den Ankömmlingen waren ebenfalls die Einwohner von Großpolen anzutreffen, das, als geographisches Gebiet, mit Westpommern aus historischer Perspektive im Kontakt geblieben ist. Sie verstärkten die Verwaltungsreihen und Handwerkerzünfte, die zur Lebensorganisation auf neuen Gebieten so erwünscht waren. In Westpommern mangelte es an zahlreichen Facharbeitern und Vertretern von bestimmten Berufen. Zur Stabilisierung der Situation waren Milizionäre, Feuerwehrleute, Mechaniker, Ärzte, nicht zuletzt aber auch Priester unentbehrlich, weil die Religion immer eine integrierende Funktion in der Bevölkerung ausübte.

So sah Westpommern in den ersten Nachkriegsmonaten aus. In dieser Gestalt erscheint ebenfalls Kolberg – eine in die Heimkehr-Ideologie ausgezeichnet einzubettende Stadt. Vor dem Ausbruch des 2. Weltkrieges zählte die Stadt ca.

---

auf den westlichen und nördlichen Gebieten. Regionale Organe wurden Etappenstellen genannt, in der Westpommerschen Woiwodschaft tauchten sie Anfang April 1945 auf.

40 000 Einwohner.<sup>10</sup> Gegen Kriegsende zur Festung erklärt, wurde Kolberg vom 4. bis zum 18. März 1945 hart umkämpft und ist infolgedessen völlig zerstört worden. Der Vorkriegszeitkurort, der Hafen und die Industrie lagen in Schutt und Asche. Innerhalb von zwei Wochen ist die Stadt samt ihrer Funktionen gestorben, die Verluste in der Bebauung beliefen sich auf 75–90%. 1945 stellte Kolberg die am meisten verwüstete westpommersche Stadt dar, es wurden sogar Ideen geäußert, den Trümmerhaufen als Mahnmal zurückzulassen. Die Stadt wurde jedoch wiederaufgebaut, auch wenn es ein schwerer und langwieriger Prozess war. Die Wiederherstellung der Vorkriegsfunktionen war zu Anfang nicht möglich, die Devastation durch Kriegshandlungen war so verheerend, dass die Stadt nicht mal in den 3-jährigen Wirtschaftsplan, der den Wiederaufbau von Ballungsgebieten mit einer industriellen Basis<sup>11</sup> voraussetzte, aufgenommen wurde.

Desto interessanter erscheint Kolberg als Ansiedlungsziel in den ersten Nachkriegsmonaten. Völlig stillgelegt<sup>12</sup>, niedergebrannt, verödet, abschreckend – seine Einzigartigkeit im Vergleich zu anderen westpommerschen Städten ist allein auf die Lage direkt an der Ostsee zurückzuführen.

Das Ziel des Beitrags liegt nicht in der chronologischen Darstellung der Stadtentwicklung in der Pionierperiode, sondern in der Schilderung Kolbergs aus der Perspektive seiner Ansiedler und der sich herausbildenden Staatsverwaltung. Wovon ließen sich Neuansiedler verleiten, die diese verwüstete Stadt zu ihrer neuen Heimat gewählt haben? Welche Motivationen lagen ihrer Entscheidung zugrunde? Vor welche Probleme wurden sie unter den Bedingungen schwieriger Grundversorgung gestellt?

In der Pionierzeit hatte die Ansiedlung von Kolberg einen individuellen, unkontrollierten Charakter, weswegen die Bestimmung ihrer Dynamik Schwierigkeiten bereitet. Zum Beispiel „hatte die Stadt Kolberg bis Ende 1945 keine größeren Ansiedlungserfolge vorzuweisen. Nach Angaben der Stadtverwaltung wohnten im Juni 1945 nur 120 Polen in Kolberg, bis zum Ende des Jahres stieg ihre Zahl bis auf 1373 Menschen. Gleichzeitig bewohnten 3239 Deutsche die

---

<sup>10</sup> T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., S. 60.

<sup>11</sup> A.L. Sowa: *Historia polityczna Polski 1944–1991* [Politische Geschichte Polens], Kraków 2011, S. 105; W. Roszkowski: *Najnowsza historia Polski 1945–1980* [Die neueste Geschichte Polens 1945–1980], Warszawa 2003, S. 161–171.

<sup>12</sup> *Koszalińskie – rozwój województwa w Polsce Ludowej* [Die Entwicklung der Woiwodschaft Köslin in der Volksrepublik Polen], hg. v. A. Czarnik, Warszawa 1970, S. 63.

Stadt. Kolberg hatte 4612 Einwohner<sup>13</sup>. Und weiter „im Jahre 1945 haben sich mit Hilfe der Etappenstelle PUR in Kolberg 217 Familien niedergelassen. Die meisten sind im August (50) und im September (45) angekommen, die wenigsten meldeten sich im Dezember (22) an. Ende 1945 informierte die Stadtverwaltung, dass Kolberg von 1373 Polen bewohnt war“<sup>14</sup>. Aus dem Zitat ergibt sich eindeutig, dass sich die meisten Neuankömmlinge freiwillig niedergelassen haben, von der Zwangsansiedlung ist hier keine Rede. Wahrscheinlich war die Aussicht auf das Leben in einer Küstenstadt und auf die Arbeit in einem Hafen für viele Polen – trotz der katastrophalen Stadtzerstörung – attraktiv. In den Angaben ist ein langsamer Zuwachs der polnischen Bevölkerung zu verzeichnen, dessen Dynamik jedoch nicht so groß wie in anderen Städten war. Mehrere Faktoren hatten diese Situation beeinflusst: erschwerter Zugang zu der Stadt, fehlende Wohnräume, Mangel an Wasser, Strom, Lebensmitteln und Erwerbsmöglichkeiten. Die niedrigste Zahl der Ansiedlungen im Dezember hängt zweifelsohne mit dem Winter zusammen. Darüber hinaus stieg die Anzahl der Deutschen in der Stadt. Da sie nicht verzeichnet worden waren, sind ihre Migrationsbewegungen nicht nachvollziehbar, angeblich bewohnten aber die Deutschen sowie die Rote Armee die besten Wohnungen<sup>15</sup>, was bei Polen Abneigung erregte. Im Mai 1945 waren in Kolberg ausschließlich Deutsche ansässig, bis zum Ende dieses Jahres blieb die deutsche Bevölkerung der polnischen zahlenmäßig überlegen.

Tabelle 1. Bevölkerung in Kolberg im Jahre 1945

Stand für den Tag	Insgesamt	Polen	Deutsche
1. Mai 1945	2200	–	2200
1. Juni 1945	2540	120	2420
1. September 1945	3439	689	2750
1. Dezember 1945	4612	1373	3239

Quelle: Umfragung der Stadtverwaltung vom 15.12.1945, Staatsarchiv Köslin, Stadtverwaltung und MRN Kolberg Nr. 7.

<sup>13</sup> *Dzieje Kolobrzegu (X–XX wiek)* [Die Geschichte Kolbergs (10.–20. Jahrhundert)], hg. v. H. Lesiński, Poznań 1965, S. 156.

<sup>14</sup> T. Gasztold, H. Rybnicki, H. Kroczyński: op. cit., S. 120.

<sup>15</sup> A. Makowski: *Pomorze Zachodnie w polityce Związku Radzieckiego w 1945 roku* [Westpommern in der Politik der der Union..., S. 48–73.

Tabelle 2. Polnische Bevölkerung in Kolberg

Jahr	Insgesamt	Männer	Frauen
1945	1373	873	500
1946	2816	1191	1625

Quelle: Umfragung der Stadtverwaltung vom 15.12.1945, Staatsarchiv Köslin, Stadtverwaltung und MRN Kolberg Nr. 7.

Ende 1945 war die Mehrheit (82.5%) der Ansiedler im erwerbsfähigen Alter (14–60 Jahre alt), 15.4% der Neuankömmlinge waren noch nicht erwerbsfähig (bis zum 14. Lebensjahr), lediglich 2.1% waren älter als 60 Jahre.<sup>16</sup>

Aus der detaillierten Analyse des Jahres 1945 ergeben sich weitere Schlussfolgerungen. In der Pionierzeit und direkt danach sind auf die Wiedergewonnenen Gebiete, darunter nach Kolberg, in der ersten Reihe Männer angekommen. Viele von ihnen ließen ihre Frauen und Familien vorerst in Zentralpolen zurück und suchten selbst einen Wohnort und Erwerbstätigkeit in den neuen Ortschaften. Sobald sie für Unterkunft und Lebensunterhalt der Familie hatten sorgen können, holten sie ihre Angehörigen herbei. Davon zeugt der Zuwachs der weiblichen Ankömmlinge im Jahre 1946. Im Vergleich zum vorigen Jahr ist die Zahl der Frauen um 1125 Neuansiedlerinnen gestiegen. Statistisch kamen im Jahre 1946 auf 100 Männer in Kolberg 136.4 Frauen.<sup>17</sup> Der Zuwachs der männlichen Population belief sich im Jahre 1946 lediglich auf 318 Personen.

Nach PUR-Angaben haben sich in den Jahren 1945–1946 3498 Personen angesiedelt, darunter 461 Repatrianten und 3037 Umsiedler aus anderen Landesteilen.<sup>18</sup> Dies widerspiegelt sich in der Tatsache, dass sich zuerst Männer angesiedelt haben, die erst nach einer gewissen Zeit ihre nicht selten kinderreiche Familien zusammengeholt haben.

<sup>16</sup> *Dzieje Kolobrzegu...* [Die Geschichte Kolbergs...], S. 157.

<sup>17</sup> A. Bojar-Fijałkowska: *Kolobrzeg w Polsce Ludowej* [Kolberg in der Volksrepublik Polen], Köslin 1990, S. 37.

<sup>18</sup> *Dzieje Kolobrzegu...* [Die Geschichte Kolbergs...], S. 157.

Tabelle 3. Natürliche Migrationsbewegung in Kolberg von 1945 bis 1950

Jahre	Geburten	Sterbefälle	Eheschließungen
1945	14	21	33
1946	103	51	129
1947	306	144	115
1948	406	127	143
1949	446	134	141
1950	576	152	136

Quelle: Standesamt in Kolberg, Kolberger Registerbücher.

Die nach Westpommern ankommenden Neusiedler fühlten sich zunächst entfremdet. Die zu besiedelnden Territorien haben ihre polnische Identität seit langem verloren, sie musste auf leeren Gebieten neu hergestellt werden. Die gesellschaftliche Integration kann durch mehrere Faktoren gesteigert werden, zu denen Eheschließung mit auf neuen Gebieten kennen gelernter Person, Beerdigung der Angehörigen, gemeinsame Arbeit oder Schulbesuch bzw. Kindesgeburt gezählt werden.

Die obige Tabelle veranschaulicht diesbezügliche Statistik in der Migrationszeit und direkt nach ihrer Einstellung – also in der Zeit der relativen Stabilisierung. Auf ihrer Grundlage können weitere Thesen aufgestellt werden: Zum ersten gibt es mehr Sterbefälle als Geburten. Tod ist natürliches Schicksal eines Menschen, bezüglich der Geburtenrate ist anzunehmen, dass die nach Kolberg zuziehenden Frauen bereits hochschwanger waren, weswegen sie nicht in Zentralpolen bleiben wollten. Zweitens ist die Geburtenrate in den folgenden Jahren gestiegen – trotz der schwierigen Lage, des herrschenden Unsicherheits- und Vorläufigkeitsgefühls begann sich die polnische Bevölkerung mit den neuen Gebieten zu identifizieren. Drittens lässt sich der Tabelle die wachsende Anzahl der Eheschließungen mit dem Höhepunkt in den Jahren 1945–1946 entnehmen. Offensichtlich kann diese Situation aus psychologischer, menschlicher Seite erklärt werden: Die Grausamkeit des Krieges untergräbt das Geborgenheitsgefühl, ruft das Bedürfnis nach Liebe, Zuwendung und Abneigung gegen Einsamkeit hervor. Es ist nicht auszuschließen, dass diese Beweggründe zahlreichen Eheschließungen zugrunde lagen.

Mehrere psychologische Beweggründe haben ebenfalls polnische Ansiedler zur Ankunft an die Ostsee, nach Kolberg angeregt.<sup>19</sup> Die Aussagen der ersten Neuankömmlinge lassen auf fünf Motivationen schlussfolgern, die Grundlage für ihre Entscheidungen bildeten. Manche überließen – in der Suche nach einem Platz im Leben – ihr Schicksal dem Zufall, froh, dass der Krieg vorbei ist und dass sie ihn lebend überstanden haben. Andere wurden zwangsangesiedelt, unter ihnen herrschte das größte Heimweh. Nicht wenige kamen aus ökonomischen Gründen, sie ließen ihre kriegszerstörten Heimorte zurück, weil sie auch da nicht hätten leben können. Einen nicht zu unterschätzenden Aspekt machte ebenfalls die Hoffnung auf eine Erwerbstätigkeit, insbesondere beim Wiederaufbau der durch Kriegshandlungen devastierten Städte. Viele glaubten auch an die schnelle Entwicklung von Kolberg aufgrund seiner besonderen Lage: des Meeres, des Hafens, der Fischerei. Die vorletzte Gruppe machten die vor allem aus Masowien stammenden Ansiedler, die Kolberg für attraktiv gehalten haben. Die meisten kamen mit großen Familien, es werden dabei mehrmals viele heranwachsende und erwachsene Schwestern im erwerbsfähigen Alter (über 14. Jahre) erwähnt, was sich auch der besprochenen Statistik entnehmen lässt. Die letzte Kategorie bildeten Personen, die zur Arbeit in Kolberg von oben verwiesen wurden.

Der erste Stadtanblick, der sich den Augen der Ankömmlinge bot, flößte Trauer ein. Die aus Warschau und Masowien herkommenden Ansiedler verglichen Kolberg oft mit der dem Erdboden gleichgemachten Hauptstadt. In der Anfangsphase wusste niemand in Zentralpolen, in welchem katastrophalem Zustand sich Kolberg befand. Erst im Laufe der Zeit drangen die Informationen in die Öffentlichkeit, weswegen viele Ankömmlinge ihre Reise bereits in Belgard an der Persante (Białogard) abbrachen und nicht mehr an die Ostsee kamen. Die Jugendlichen, die sich trotz aller Unannehmlichkeiten doch für Kolberg entschieden haben, richteten ihre ersten Schritte an den Strand, um sich zum ersten Mal die Ostsee ansehen zu können. Anstelle der erwarteten Meeraussicht stießen sie auf zerstörte Militärgeräte und halbverweste Soldatenleichen. Die älteren Ankömmlinge, die zu ihren Familienangehörigen zugezogen sind, waren verzweifelt,

---

<sup>19</sup> Der Autor verfügt über Augenzeugenberichte in Form von registrierten Aufnahmen mit Verstorbenen und lebenden Pionieren der Stadt Kolberg. Darüber hinaus werden Berichte und Erinnerungen aus der Sammlung des Museums der Polnischen Streitkräfte in Kolberg zu Rate gezogen. Der Autor gelangt selbständig zu Informationen über die ersten Neuansiedler der Stadt. Die vorliegenden vereinheitlichten Informationen bilden den Ausgangspunkt einer größeren wissenschaftlichen Veröffentlichung, im vorliegenden Beitrag werden die Ergebnisse der bereits abgeschlossenen Untersuchungen und die ersten Schlussfolgerungen zum Ausdruck gebracht.

brachen bereits auf dem Bahnhof in Tränen aus. Kolberg machte Eindruck einer entvölkerten Stadt, überall lagen Trümmer umher. Die Kolberger mussten aus zwei Gründen in der Mitte der Straße gehen: Zum einen wegen der akuten Gefahr, durch herunterfallende Bauwerkteile verletzt zu werden, zum anderen war nur die Straßenmitte – und das nicht überall – enttrümmert. Nach einer Anekdote konnte man auf diese Weise einen Kolberger in einer anderen Stadt erkennen: Gewohnheitsmäßig ging er immer in der Straßenmitte. Das Ausgehen nach der Abenddämmerung war lebensgefährlich: Es war stockdunkel, auf den Straßen trieben Deutsche und Russen ihr Unwesen, es wurden Vergewaltigungen und Morde verübt, deren Spuren man dann durch vorsätzliche Brandlegungen verwischte. Die für den Schutz und die Sicherheit zuständige Rote Armee stellte in der Realität die nächste Gefahr dar. Tagsüber verkauften die Rotarmisten Polen nötige Güter, um sie nachts zu stehlen. Die aus und nach Kolberg reisenden Bahnpassagiere wurden regelmäßig beraubt. Die nächtliche Ruhestörung durch das Hämmern an die Tür kam sehr oft vor. Der nur für Rote Armee zugeteilte Stadtteil wurde verwüstet. In dem späteren Lyzeum richteten die Rotarmisten in der Aula eine Kantine, im Sportsaal einen Pferdestall ein, wodurch das Gebäude schwer lädiert wurde. Viele polnische Ansiedler erinnern sich auch an die völlige Stadtdemontage, alle Telekommunikationsgeräte wurden beispielshalber Richtung Osten weggefahren. Im Hafen häuften sich Kästen, Truhen, Möbelstücke, Kraftwerkteile (manche Einwohner wurden erst 1947 mit Energie versorgt), die man demnächst mit Schiffen in die Sowjetunion transportierte. Die nicht auf dem Seeweg zu befördernden Waren wurden mit der Bahn weggefahren. Leere Waggons fuhren in den Hafen hinein und kehrten geschlossen zum Bahnhof zurück. Die Rotarmisten versteckten unter Heu Flügel, landwirtschaftliche Maschinen, Geräte, sogar Autos. Um einen Flügel behalten zu dürfen, musste man seine Spielfertigkeit unter Beweis stellen.

In den ersten Monaten mangelte es vor allem an Nahrung. Diejenigen, die in der Verwaltung tätig waren, erhielten eine Mahlzeit als Gegenleistung, finanzielle Vergütung wurde erst Ende 1945 eingeführt. Vor dem Rathaus wurde Suppe und Brot verteilt, wobei die Brotherstellung – mangels der Bäckereien – nur in einem eingeschränkten Maße möglich war (Die ganze Stadt wurde durch zwei überstandenen Bäckereien versorgt). Warme Kost konnte man an der Etappenstelle des Staatlichen Repatriantenamtes bekommen. In der Suche nach Essbarem wurden Keller geplündert, Kartoffeln holte man direkt vom Feld, Wasser aus dem Fluss Persante (Parsęta), in dem Leichen deutscher Soldaten geschwommen haben.

Die Ansiedler sammelten sich in der Stadtmitte und suchten dort nach bewohnbaren Stuben, nur die Mutigsten wagten sich in die Einfamilienhäuser am Stadtrand. Die Wohnräume waren devastiert, tür- und scheibenlos. Dennoch taucht eine Reflexion in den Aussagen der Neuansiedler immer wieder auf: In dieser deprimierender Pionierzeit gab es keine Antagonismen. Jeder hatte dasselbe und denselben Status. Es herrschte Solidarität und Hilfsbereitschaft, die Menschen hielten zusammen, teilen ihre Habseligkeiten, verbrachten die Zeit gemeinsam.

Die sich bildende polnische Verwaltung stieß auf Probleme vielfältiger Natur. Die Grundverpflegung der zerstörten Stadt war sehr schwierig. Aus Angst vor der deutschen Reaktion war Kolberg in den ersten Nachkriegstagen sicherheitshalber geschlossen. Um die niedergebrannte Stadt herum lagen nur noch Trümmern, umgestoßene Fuhrwerke mit getöteten oder ziellos umherirrenden Pferden. Angesichts der unstabilen Situation und des fehlenden Platzes ließen sich die ersten polnischen Ämter in Körlin (Karlino) nieder. „Laut sowjetischer Behörden war Körlin ein ruhiger, größtenteils von älteren Menschen mit polnischen Nachnamen bewohnter Ort. Seine Einwohner hätten sich mit der Situation abgefunden und würden keine Schwierigkeiten bereiten“.<sup>20</sup> Damit stellte Körlin das Gegenteil zu Kolberg dar, in dem es häufig zu Brandstiftungen kam und die Mehrheit der deutschen Bevölkerung feindlich eingestellte ältere Männer und Mädchen ausmachten.

Kolberg wurde den polnischen Behörden am 1. Juni 1945 übergeben. Am unerträglichsten war in den ersten Tagen unter der polnischen Verwaltung der Geruch der sich zersetzenden Leichen von deutschen Soldaten, die im Gegensatz zu den polnischen und sowjetischen Gefallenen nicht begraben worden waren. Die Leichen lagen überall, in den überdauernden Bauwerken, im Fluss, auf den Straßen. In der Luft hing der penetrante Gestank und das Gespenst der Seuche. Das entsetzliche Erscheinungsbild vervollständigten Federn aus zerrissenen Daunendecken, umherliegende Papiere und durch Fliegen umschwärmte Blutlachen. Stefan Lipicki erinnert sich an diese Zeit: „Der in Kolberg angekommene stellvertretende Regierungsbevollmächtigte Stanisław Król bat mich darum, ein Gebäude für den Sitz der Kreisbehörden zu empfehlen. Für dieses Ziel kam nur ein Bauwerk in Frage – das Gebäude, in dem das gegenwärtige Stadtamt ansässig ist. Król wollte sich das Gebäude ansehen, wir gingen hinein. Ich öffnete die erste

---

<sup>20</sup> Władysław Ciesielski bekleidete das Amt des Regierungsbevollmächtigten für den Bezirk Kolberg–Köslin. Seine Erinnerungen sind im Museum der Polnischen Streitkräfte in Kolberg aufbewahrt.



Tür, der Leichengeruch [der Sommer war in diesem Jahr sehr heiß – J.S.] ist überwältigend, auf dem Fußboden liegen Leichen mit aufgeschwollenen Bäuchen, im zweiten und dritten Zimmer dasselbe. Im ersten Stock ist es noch schlimmer, es gibt noch mehr Leichen, am schlimmsten war es im zweiten Stock. Król hat die zweite Etage nicht mehr erreicht, er ist aus dem Gebäude geflüchtet, musste sich übergeben, ist sofort nach Körlin abgereist. Nach einigen Tagen habe ich eine Anweisung bekommen, das Haus wieder bewohnbar zu machen. Der Befehl wurde bis Ende Juli ausgeführt. Das Gebäude stand leer und wartete auf Kreisbehörden bis 1948.<sup>21</sup> Die Leichen wurden weggeräumt, wozu das einzige in der Stadt befindliche Pferd und Fuhrwerk eingesetzt wurden. Um den Ausbruch einer Seuche zu verhindern, barg man die deutschen Soldaten in einem nahe gelegenen, lediglich 200 Meter vom Amt entfernten Park. Man holte die im Fluss schwimmenden Körper heraus und entfernte die kopflose Leiche eines deutschen Soldaten, die auf den Stuhl am Bahnhof gesetzt worden war. Bei der Säuberung der Stadt wurden Deutsche und Plünderer eingesetzt: die erstgenannten gegen eine Mahlzeit, die zweitgenannten im Rahmen einer auferlegten Strafe. Die aus Zentralpolen stammenden und mit Passierscheinen versehenen Plünderer stellten übrigens ein großes Problem dar: Obwohl sie an den Toren kontrolliert wurden, scheuten sie keine Mühe, alles Brauchbare aus der Stadt herauszufahren. Die erbeuteten Güter wurden beschlagnahmt und ihr Wert musste – durchschnittlich in 2 bis 5 Tagen – bei der Stadtsäuberung und Trümmerbeseitigung abgearbeitet werden. Jede zusätzliche Hilfe war zwar gefragt, die Arbeiter musste man dennoch verpflegen, was sich bei der katastrophalen Versorgungslage der Stadt nicht immer lohnte. Insbesondere wenn man bedenkt, dass die Plünderer nach der Abarbeitung der Strafe ihre Beute behalten durften.

Einen Fluch bildeten ebenfalls die Brände: Auch nach der Einstellung der Kampfhandlungen griff das Feuer von einem Haus auf das andere über. Die größte Gefahr ging dennoch von den Menschen aus: den Plünderern, die in den verlassenen Gebäuden nach Unterschlupf gesucht haben oder den Ansiedlern, die ihre Stuben ungeschickt zu beleuchten versuchten. Aus diesem Grunde wurde in den Abendstunden ein Wasserkraftwerk in Betrieb gesetzt. Ein Teil der Brandstiftungen wird mit Wehrwolf, den deutschen Saboteuren, in Verbindung gebracht. Sie setzten sich zum Ziel, den polnischen Behörden Grundversorgung der Stadt

---

<sup>21</sup> Ing. Stefan Lipicki war Präsident der Stadt Kolberg vom 1. Juni bis zum 31. August 1945. Seine Erinnerungen sind im Museum der Polnischen Streitkräfte in Kolberg aufbewahrt.

zu erschweren, indem sie beispielsweise Nägel auf die Wege ausschütteten, Infrastruktur abbauten oder hölzerne Hausdecken in Brand setzten. Viele Gebäudekomplexe sind vor Augen ihrer Bewohner niedergebrannt, weil die Stadt keine Wasserversorgung und Feuerwehr hatte. Die Lösung der Wasserversorgungsprobleme wurde erst mit dem Pumpwerk in Rościęcino (Rossenthin) in Aussicht gestellt, das von der Stadtverwaltung – mangels der Wasserleitungspläne – erst nachträglich entdeckt worden war.<sup>22</sup> Auch hier wurde die zerstörerische Aktivität von Wehrwolf erkennbar: Ein Stromgenerator ist gestohlen worden, weswegen die Pumpen nicht arbeiten konnten. Da überdies zahlreiche Wasserleitungsrohre während der Kampfhandlungen beschädigt worden waren, wurden die Einwohner von Kolberg nur mit größter Mühe mit Wasser versorgt. Den nächsten Schritt machte die Instandsetzung und Wiederaufbau der Brücken aus.

Kolberg hatte kein Hinterland, das die Stadt mit Lebensmitteln hätte beliefern können. Die Äcker warteten auf Ernte, weil die Deutschen gesät, aber nicht geerntet haben. Das Sicherheitsamt (Urząd Bezpieczeństwa) musste die Landwirte in den Dörfern zwangsansiedeln, damit sie die Ernte einbringen.

Dies waren nicht alle Schwierigkeiten, die vor die Stadtverwaltung und die Ansiedler in der Pionierperiode gestellt wurden. Es mangelte an Ärzten, Behindertenfürsorge, Krankentransportmittel, Sanitäreinrichtungen. Grabschänder verwüsteten Gräber, Bauwerke wurden niedergerissen, sowohl die zerstörten als auch diejenigen, die intakt geblieben sind.

Dieses Erscheinungsbild einer Seeküstenstadt bot sich den ersten Ansiedlern der Westpommerschen Gebiete im Jahre 1945.

---

<sup>22</sup> Die Wasserleitungspläne wurden im Keller des Deutschen Wasserversorgungswerkes vom Präsidenten Lipicki nach längerer Zeit gefunden.

---

**KOŁOBRZEG ON THE BALTIC SEA  
THE CITY'S IMAGE IN THE FIRST MONTHS AFTER WORLD WAR II**

**Summary**

The Baltic Sea has always played a vital part in the history of Poland. In the light of the resolutions of the Yalta Conference, Poland's borders were shifted, including Western Pomerania in its territory. In 1945 Kołobrzeg was the most severely destroyed city on that territory. The city was either already ablaze or set on fire by German gangs active at that time. All its pre-war functions were non-existent. The harbour was immobilized, the economic basis fell apart. The city was devoided of water, power and food delivery was problematic. The newly-arrived Polish settlers perceived Kołobrzeg as a tragic and overwhelming image of a "dead city". The area was dominated by debris, the stench of decomposing bodies of German soldiers and looters arriving from central Poland. The Wehrwolf pursued sabotages and the most terrifying Red Army committed crime and rapes. In the light of the population records and files of the Registry Office the inflow of people was rather slow during the first months, only to increase the pace in the following years. Many of them believed they would find employment rebuilding the city or in the harbour. The settlers had long been insecure about the temporary character of Poland in Western Pomerania and on the Baltic coast.

*Translated by Piotr Sulikowski*

**Keywords:** West Pomerania 1945, colonization in the pioneer's period, Kolberg 1945, local communities